

Tadeusz Burzyński

Laboratorium humanistyki

Co zacniejsze instytucje artystyczne i naukowe Wrocławia zbliżają się do półwiecza istnienia. Ta, o której chcę opowiedzieć, ma wiek przedszkolaka; niedawno rozpoczęła szósty rok działalności. Trudno jednak przecenić jej kulturowe promieniowanie i społeczne znaczenie. Powołanie i funkcjonowanie tej placówki uważam za najważniejsze wrocławskie osiągnięcie w dziedzinie kultury po 1989 roku. Mowa tu o Ośrodku Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych.

Po „opłakaniu” samorozwiązania Teatru Laboratorium i przekonaniu się, że próby kontynuacji radykalnych poszukiwań teatralnych w tym samym miejscu nie mogą sprostać – może wygórowanym, ale to zrozumiałe – nadziejom, miałem obawy, że również powołanie specyficznego ośrodka artystyczno-naukowego, choć za takim rozwiązaniem się opowiadałem, nie gwarantuje sukcesu. Intencje były racjonalne, ale i skromne: przede wszystkim ocalić miejsce po Laboratorium Grotowskiego, jedno z kilku najważniejszych i wyjątkowych dla światowego teatru w kończącym się stuleciu. Raczej poza świadomością, co najwyżej w sferze intuicji inicjatorów powołania tej placówki był fakt, że jest to wyjście ku nowym, jeszcze nie w pełni ujawnionym i nazwanym potrzebom kulturowym wielu ludzi. Dziś już trudno uznać za przypadek, że mniej więcej w tym samym czasie lub niewiele później zaczęły się pojawiać w Polsce interdyscyplinarne ośrodki, „zagospodarowujące” styki pomiędzy praktyką artystyczną, nauką, popularyzatorską, komplementarne wobec dominujących w oficjalnej kulturze tendencji. Przykładami mogą być: warszawskie Centrum Sztuki Współczesnej pod kierownictwem Wojciecha Krukowskiego, Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” powołany przez Krzysztofa Czyżewskiego w Sejnach czy Ośrodek Badań Muzykologicznych i Kulturowych Europy Środkowo-Wschodniej „Muzyka Kresów” prowadzony w Lublinie przez Jana Bernada i Monikę Mamińską.

Można dziś rzec: „to wisiało w powietrzu”. Co mianowicie? O tym najłatwiej mi mówić na przykładzie wrocławskim.

Ośrodek Grotowskiego jest placówką wielofunkcyjną. Jest to równocześnie i pracownia naukowo-dokumentacyjna, i instytucja oświatowo-popularyzatorska, i swoista powszechna wszechnica uniwersytecka zajmująca się teatrem oraz jego pograniczami, i wreszcie placówka artystyczna. To trochę tak, jakby scalić w jedno i przetworzyć w nową jakość uniwersytecki instytut, specyficzny teatr i dom kultury.

Na czym polega atrakcyjność działalności publicznej tego Ośrodka? Między innymi, a może przede wszystkim na stworzeniu nowych możliwości pogłębionego obcowania ze sztuką teatru. Jeśli np. Ośrodek zaprasza na występy Odin Teatret, dociekliwszy i ambitniejszy widz uzyskuje nie tylko szanse obejrzenia konkretnego przedstawienia, ale też – poprzez specjalne pokazy warsztatowe, filmy, rozmowy – poznaje jego narodziny, drogę zespołu w poszukiwaniu formy, źródła inspiracji, tajniki aktorskiego warsztatu. Szczególnie zainteresowanym umożliwia się nawet dotknięcie tego w sposób praktyczny poprzez udział w zajęciach warsztatowych, prowadzonych przez członków zespołu.

W podobny sposób bywają programowane i prowadzone sesje i sympozja, które nie ograniczają się do referatów i dyskusji, ale są dopełniane praktycznymi pokazami. Co innego uczenie porozmawiać o Rudolfe Steinerze i jego wpływach na teatr, o technikach aktorskich Michaila Czechowa, o „alfabecie ciała i gestu” w starych tańcach Indii albo o balijskich rytuałach, muzyce i tancerzach, a co innego, gdy wykłady i dyskusje na te tematy wzbogacone są pokazami eurytmii, występami artystów z omawianego kręgu i filmowymi – nieraz unikatowymi – dokumentami. To z takich właśnie powodów w ciągu trzech dni można się było w Ośrodku więcej dowiedzieć (nie tylko teoretycznie) o teatrze tureckim albo o tradycjach i języku tańca *odissi*, aniżeli z wszystkich dostępnych u nas źródeł pisemnych.

Jest krąg młodych i starszych wrocławian, a także przybyszów z Warszawy, Poznania i innych miast Polski (warto wspomnieć i o dość regularnych gościach z Czech, Niemiec, Ukrainy), którzy planują weekendy z programem Ośrodka Grotowskiego w rękę. Prof. Zbigniew Osiński kilkanaście razy do roku oferuje bowiem „propozycje nie do odrzucenia”. Ze swej strony mogę wyznać, że – choć przyswoilem sobie przez lat kilkadziesiąt nieco wiedzy o literaturze, kulturze i teatrze – ostatnie pięciolecie, właśnie dzięki Ośrodkowi, było pod tym względem wyjątkowo owocne. Wiele nowych rzeczy poznałem, niektóre wreszcie zrozumiałem, inne sobie uporządkowałem.

Kto systematycznie uczęszczał do Ośrodka, mógł spotkać się z takimi osobistościami, jak Eugenio Barba, Peter Brook, Anatolij Wasiljew i sam Jerzy Grotowski. Miał okazję nie tylko oglądać występy fenomenalnej Sanjukty Panigrahi, ale też z jej pomocą poznać sekrety tańca *odissi*. Stworzono tu możliwości wglębnienia się w tradycje teatralne dalekiego i bliższego Wschodu, od Japonii, Bali, Indii po Turcję i sąsiednią Ukrainę. Cykl seminariów i sympozjów, często łączonych z prezentacjami, a zawsze z pokazami wideo, pozwolił pogłębić wiedzę o kluczowych postaciach i źródłach inspiracji europejskiego teatru (i – szerzej – europejskiej kultury) w XX wieku. Były one poświęcone m.in. Gurdżijewowi, Hessemu, Jungowi, Stanisławskiemu, Michailowi Czechowowi, Beckettowi, Osterwie, Limanowskiemu, wreszcie Grotowskiemu i Kantorowi.

Szczególnie cenne w praktyce wrocławskiego Ośrodka wydaje się to, że akcentuje kulturowe interdyscyplinarne konteksty teatru, a także podejmuje próby budowania pomostów pomiędzy różnymi tradycjami oraz pomiędzy przeszłością i teraźniejszością z otwarciem perspektywy w przyszłość. Jest tu miejsce do prezentacji teatrów i twórców poszukujących, jak i dla wybitnych zjawisk teatru tradycyjnego. Bywają tu wielcy uznani (jak Wasiljew) i początkujący (jak kijowskie Bud'mo). Ośrodek gościł Irenę Byrską i Michelle Kokosowski, Erwina Axera i Leszka Mądziaka, Jerzego Jarockiego i Lecha Raczaka, Jerzego Radziwiłowicza i Teatr Węgajty, Jerzego Grzegorzewskiego i Mirosława Rajkowskiego (śpiew alikwotowy), uczonych z Francji, Niemiec, Polski, Rosji, Szwajcarii, Turcji, Ukrainy, Włoch i młodzieńką magistrantkę, która swą pracą o fonosferze wniosła coś nowego do współczesnej teatrologii.

Zupełnie unikatowa jest oferta Ośrodka z zakresu stażów. Są tu systematycznie stwarzane możliwości praktycznego poznania rozmaitych technik aktorskich, od wypracowanych w Teatrze Laboratorium (staże prowadzone przez Zygmunta Molika), poprzez wiele innych – pokrewnych i od tych tradycji zupełnie niezależnych – aż po pantomimiczne (pod kierunkiem Marka Oleksego).

Czym jest w końcu Ośrodek prowadzony przez duet Stanisław Krotoski – Zbigniew Osiński? Najprostsza odpowiedź, jaka się nasuwa w kontekście jego działalności brzmi: laboratorium praktyk humanistycznych. Laboratorium – bo tu się pracuje bez recept, w ciągłym poszukiwaniu. Praktyk, bo rzecz polega nie (albo nie tylko) na teoretyzowaniu. Humanistycznych, bo wybiega to poza domenę teatru, a nawet wąsko pojmowanej twórczości artystycznej.

Dla wielu wrocławian jest to miejsce wielkiej szansy. Nie powiem, że w pełni docenianej i wykorzystywanej.

„Gazeta Robotnicza” 1995 nr 99, z 24 maja.